

15 listopada na nowej Hali Nysa odbył się pierwszy otwarty dla publiczności trening siatkarzy Stali Nysa. Skoro wcześniej nie miałem okazji zobaczyć jej od środka, to tej nie przepuściłem. Nie mniej od tego, że ta hala pięknie się prezentuje, ucieszył mnie fakt, że takich osób, które chciały ją zobaczyć było wiele. I to nie tylko, że przyszły, ale długo oglądały zajęcia prowadzone przez nyskich trenerów. To pokazuje, że Nysa wciąż żyje siatkówką i jest jednym z najbardziej siatkarskich miast w Polsce. Sama hala na żywo prezentuje się dużo lepiej niż na zdjęciach, które wcześniej widziałem. Tego dnia poznałem najbliższy plan meczów na tym obiekcie.



Na zewnątrz hala ta od początku mi się podoba. Kiedy zobaczyłem w internecie pierwsze jej zdjęcia od wewnątrz, to byłem rozczarowany. Odniosłem wrażenie, że jest za mała. Trochę mnie dziwiło, że każdy kto już na niej był zachwycał się jej wyglądem. Będąc na tym treningu zobaczyłem, że obiekt jest ok. Hala prezentuje się ładnie. Jest dość duża, a raczej pojemna, a przy okazji sprawia kameralne wrażenie, co powoduje, że łatwo będzie utrzymać na niej gorącą atmosferę „Nyskiego Kotła”. Będąc na trybunach usłyszałem fragmenty wielu rozmów, a do tego sam w kilku uczestniczyłem i generalnie nie spotkałem się z negatywnymi ocenami jej. Raczej były same zachwyty.

Już się nie mogę doczekać na pierwsze mecze na tym obiekcie. Z różnych rozmów rysuje się taki układ początkowych gier. Na 30.12. planowany jest mecz z Gigantami Siatkówki, czyli takie siatkarskie show. 06.01. powinniśmy zagrać tam swój pierwszy mecz ligowy. Przeciwnikiem byłby AZS Częstochowa, co chyba daje największą gwarancję na wysoką frekwencję. Jak Stalowcy nie odpadną z Pucharu Polski, to 10.01. mieliby szanse w ramach tych rozgrywek zagrać z kimś z PlusLigi. I to z zespołem z czołowej szóstki, co gwarantuje nadkomplet nawet na tym obiekcie. Gdyby to nie okazała się ZAKSA, to są szanse, że 06.02. zagrałaby ze Stalą mecz towarzyski, który byłby oficjalnym otwarciem tego obiektu. Zapowiada się więc ciekawie.

Tego dnia nie przyszedłem na trening, a na oglądanie hali. Przez to nie bardzo przyglądałem się poczynaniom na parkiecie. Na dłużej moją uwagę przykuła rywalizacja odbicie dyszlami, która przypominała zasadami karuzelę przy stole pingpongowym. Rywalizację tę wygrał Konrad Woroniecki, który na koniec zebrał oklaski od publiczności. Było to widowiskowe. W rywalizacji tej wziął też udział drugi trener Arkadiusz Olejniczak, który na równi z innymi zawodnikami trenował cały czas.

Moja fotogaleria [TUTAJ](#)

[www.facebook.com/mojewielkiemecze](http://www.facebook.com/mojewielkiemecze)

[www.instagram.com/mojewielkiemecze](http://www.instagram.com/mojewielkiemecze)

@MojeWielkieMecz

{jcomments on}